OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

Kopja przeniony dnia 9 lipca 1934 r.

10 gr.

Rok IV. Kraków, środa 11 lipca 1934 Nr. 190

Dzień manifestacyj we Francji

przeszedł nadspodziewanie spokojnie

PARYŻ. (P.A.T.). Zgodnie z zapowiedzią szeregu organizacyj politycznych i społecznych, odbyły się wczoraj manifestacje uliczne, na które władze wydały zezwolenie, czyniąc organizatorów odpowiedzialnymi za spokój, porządek i bezpieczeństwo.

O godz. 11.30 pacyfistyczne organizacje b. kombatantów udały się pochodem przed grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieńce z czerwonemi wstęgami, na których widać było napis: „Nie poto poległeś, aby faszyzm miał zatriumfować".

Plac Gwiazdy otoczony był policją, która poza delegacjami nie dopuszczała nikogo do grobu Nieznanego Żołnierza. Po złożeniu wieńca manifestanci rozeszli się w spokoju.

O godz. 14-ej odbyło się w obecności przedstawicieli władz w czwartej dzielnicy Paryża odsłonięcie Pomnika Poległych.

O godz. 13.45 w lesie Vincennes odbyło się wspólne zgromadzenie socjalistów i komunistów, zwołane pod hasłem protestu przeciwko akcji organizacyj prawicowych i faszystowskich. Robotnicy przeszli w demonstracyjnym pochodzie przez bulwar Soult oraz bulwar Poniatowskiego, przedostając się do lasku w Vincennes.

Jak twierdzi Havas, pochód ciągnął się na przestrzeni trzech kilometrów. Porządku pilnowała milicja komunistyczna i socjalistyczna. Na zgromadzeniu wygłosili przemówienia przedstawiciele obu tych partyj, ostro występując przeciwko faszyzmowi.

Do godz. 18-ej nie sygnalizowano żadnych zajść.

PARYŻ. (PAT.) O godz. 18-ej odbyła się manifestacja organizacji Croix de Feu. Manifestanci szli w karnych szeregach ze sztandarami. Wśród nich było wielu wojskowych, kaleky i kobiet. Publiczność, zgromadzona na chodnikach na Polach Elizejskich witała manifestantów okrzykami: „Niech żyje armja, niech żyje Francja!"

Punktualnie o godz. 18,30 złożono wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza i zapalono znicz. Władze policyj zabroniły przy tej uroczystości wznoszenia okrzyków. To też, gdy kilku młodzieńców wzniosło okrzyki, policja aresztowała ich niezwłocznie.

Drugie zajście miało miejsce na Polach Elizejskich, gdzie grupa młodzieży, jadąca samochodem ciężarowym, zaatakowała laskami trzech przeciwników politycznych. I to zajście policja szybko zlikwidowała.

Min. Barthou wyjechał do Londynu

PARYŻ. (P.A.T.). Minister spraw zagranicznych Barthou i minister marynarki Pietri odjechali pociągiem o godz. 16.45 do Londynu. Przed odjazdem obaj ministrowie odbyli na peronie dworca serdeczną rozmowę z ambasadorem Wielkiej Brytanji w Paryżu Clerkiem.

Ministrowi Barthou towarzyszą ponadto: szef gabinetu ministra spraw zagranicznych Leger, szef sekcji Ligi Narod. na Quai d'Orsay dyr. Massigli oraz kilku rzeczoznawców spraw morskich.

LONDYN. (P.A.T.). „Sunday Express", omawiając wizytę francuskiego ministra spraw zagranicznych, twierdzi, iż Barthou zażądać ma od rządu brytyjskiego podpisania zobowiązania, na którego mocy Wielka Brytanja musiałaby wysłać do Francji dla obrony granic francuskich korpus ekspedycyjny, w razie gdyby Francja zamieszana została w nową wojnę europejską.

Według „Sunday Express", wicepremjer Baldwin i minister wojny lord Hailsham gotowi mają być do nadania zobowiązaniom locarneńskim takiej interpretacji, aby zadowolnić Francuzów. Wielka Brytanja wyrazić ma gotowość wysłania do Francji korpusu ekspedycyjnego na wypadek, gdy Niemcy wznosić będą fortyfikacje w obrębie 30 mil od Renu i jeżeli Niemcy mobilizować będą wojska w tym okręgu.

W obu tych wypadkach akcja Wielkiej Brytanji nastąpi dopiero na żądanie Rady Ligi Narodów. Jeżeli jednak Niemcy wkroczyłyby na terytorjum Francji, armja brytyjska ma przyjść Francji z pomocą bez zastrzeżeń, nie czekając na rozpatrzenie zatargu przez Ligę Narodów.

Poza temi sprawami, rozmowy Barthou z Baldwinem i Hailshamem dotyczyć mają, według „Sunday Express", również sprawy utworzenia we Francji lotniska i baz lotniczych, które miałyby być zarezerwowane dla użytku brytyjskich wojsk lotniczych. Z tych baz lotniczych samoloty brytyjskie podejmowałyby akcję przeciwko samolotom niemieckim, zmierzającym w kierunku brzegów Wielkiej Brytanji dla dokonania ataków bombowych.

LONDYN. (P.A.T.). Minister Barthou wraz z min. Pietri i towarzyszącymi im osobami przybył do Londynu o godz. 23-ej.

Bunt holenderskich bezrobotnych

został przez komunistów odwołany

AMSTERDAM. (PAT.) Przez całą sobotę i w niedzielę do południa rozruchy trwały w dalszym ciągu, nie przybierając jednakże poważniejszych form.

Skoncentrowana policja, żandarmerja oraz oddziały piechoty, husarji, grenadjerów i strzelców pozostają w pogotowiu. Zmobilizowane są również auta pancerne, reflektory i wszelkie środki lokomocji. Nad zbuntowaną dzielnicą krążyły w sobotę samoloty wojskowe. Patrole strzelały do otwartych okien. Wieczorem demonstranci uszkodzili szereg latarń. Splondrowano 7 magazynów.

Liczbę rannych określają oficjalnie na 120 osób. W istocie jednak ofiar jest znacznie więcej.

Do zajść, choć nie tak groźnych, jak w Amsterdamie, doszło również w Rotterdamie, Hilversum i Groninge.

Burmistrz Amsterdamu wydał zarządzenie, upoważniające policję do użycia broni bez uprzedniego ostrzeżenia. Kto zatem znajdzie się na placach i ulicach, zamkniętych przez policję, narażony jest na niebezpieczeństwo.

Władze poświęcają specjalną uwagę działalności partji komunistycznej, zapowiadając jej rozwiązanie w razie ujawnienia sprowokowania rozruchów. Pociągnęłoby to za sobą usunięcie przedstawicieli komunistycznych z obu izb, z sejmików powiatowych i rad miejskich. Policja usiłuje wykryć tajną stację nadawczą, która w czasie rozruchów nadaje kłamliwe informacje.

AMSTERDAM. (P.A.T.). Liczba ofiar ostatnich zaburzeń i zdecydowana postawa władz, przekonały manifestantów o bezpłodności dalszej walki. Pod wpływem groźby rozwiązania partji komunistycznej i niezależnych socjalistów, przywódcy tych stronnictw wydali rozkaz zaniechania walki.

Dyplomata popełnił morderstwo

Córka jego na tę wiadomość targnęła się na życie

PARYŻ. (PAT.) Charge d'affaires republiki Peru w Brukseli Agarcia Irigoyen przybył wczoraj do Paryża i tu w mieszkaniu prywatnem strzelił z rewolweru do żony, którą ciężko ranił oraz do jej przyjaciółki.

Córka Irigoyena, dowiedziawszy się o tem, popełniła samobójstwo.

Dramat ten wywołał duże wrażenie w kołach paryskich.

PARYŻ. (P.A.T.). Dyplomata peruwiański Garcia Irigoyen, który ciężko zranił swą żonę i jej przyjaciółkę, popełnił samobójstwo.

Jak się okazuje, nieśnaski rodzinne doprowadziły panią Irigoyen do porzucenia męża i wyjazdu z Brukseli do Paryża, gdzie zamierzała się osiedlić na stałe. Mąż chciał ją zmusić do powrotu i dlatego przybył do Paryża, gdzie dokonał krwawego zamachu.

Stan zdrowia p. Irigoyen budzi poważne obawy.

Katastrofalny pożar lasów

Żywioł ognia szaleje w Niemczech

BERLIN. (P.A.T.). Pożar lasów między Waren i Neustrewitz w Meklemburgji przybrał rozmiary katastrofy żywiołowej, jakiej Niemcy jeszcze nie znały.

Pożar objął lasy na obszarze 6 tysięcy morgów, leżące wzdłuż 15 — 20 kilometrowego pasa kolejowego. Wszystkie połączenia telefoniczne i telegraficzne zostały zniszczone, wobec czego trudno jest określić dokładnie rozmiary katastrofy.

Wczoraj w późnych godzinach popołudniowych musiano ewakuować miejscowość Speck. Również inne miejscowości są zagrożone. Dalszych wiadomości brak z powodu przerwania komunikacji telefonicznej.

W pracach ratowniczych obok ludności terenów okolicznych, oddziałów szturmowych i Reichswehry, brała również udział straż pożarna. Przyczyny katastrofy nie można było dotychczas ustalić.

Pastwą pożaru, który wybuchł w sobotę w dolnych Łużycach między Doebern a Gross-Koelzig, padło 100 morgów lasu.

Japoński książę krwi w Warszawie

Wczoraj o godz. 21-ej min. 45 przybył do Warszawy J. C. M. książę japoński Kaya z małżonką

Na dworcu gdańskim witali dostojnych gości: w imieniu p. ministra spraw zagranicznych radca Łubieński, członkowie poselstwa japońskiego in corpore z posłem Ito. przedstawiciele władz wojskowych z zastępcą komendanta garnizonu m. st. Warszawy mjr. Czurukiem oraz członkowie Towarzystwa Polsko - Japońskiego z prezesem sen. Targowskim.

Podczas powitania radca Łubieński oraz sen. Targowski wręczyli księżnej Kaya bukiety kwiatów. Gościom od granicy niemieckiej towarzyszyli w drodze attache wojskowy Japonji płk. Yamawaki oraz rtm. Dziewanowski.

P. Prezydent Rzplitej powrócił do Warszawy

Wczoraj o godz. 17.30 Pan Prezydent Rzplitej wraz z małżonką i świtą powrócił do Warszawy.

Giełda pracy w Gdyni

dla robotników portowych

Jednem z najbardziej palących zagadnień portu gdyńskiego było zagadnienie pośrednictwa pracy dla robotników portowych. Dlatego też utworzenie specjalnego biura pośrednictwa pracy dla robotników tych było koniecznością.

Biuro takie zostało zorganizowane przez zarząd główny i dyrekcję Funduszu Bezrobocia. W obecności komisarza rządu mgr. Sokoła, prezesa dr. Ducha, dyrektora Kmity, posłów Urbańskiego, Bogusławskiego i Malinowskiego, dyrektora Urzędu Morskiego inż. Łębowskiego, dr. Bulanda, przedstawicieli wszystkich firm portowych i robotników oraz prasy — ks. dziekan Turzyński dokonał wczoraj poświęcenia w Gdyni specjalnie wybudowanego gmachu.

W najbliższym czasie utworzone zostaną odrębne biura pośrednictwa pracy dla marynarzy i pracowników okrętowych w Gdyni.

Zgon redaktora „Czasu"

KRAKOW. (P.A.T.). Wczoraj zmarł po krótkiej chorobie, przeżywszy lat 73, ś. p. Edward Zadora-Paszkowski, b. redaktor naczelny „Dziennika Kijowskiego", ostatnio współredaktor „Czasu", odznaczony krzyżem oficerskim „Polonia Restituta". Zmarły był znany w Polsce jako literat i publicysta

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 10 lipca o godz. 3.30 po południu w Krakowie.

Od świtu do nocy

W Havrze odsłonięto pomnik gen. Archimbaud, słynnego kolonizatora Sudanu. W uroczystości wziął również udział minister wojny marszałek Petain, który wygłosił przemówienia na cześć gen. Archimbaud.

Od kilku dni we Francji, a w Paryżu w szczególności, panują silne upały. Wczoraj termometr w cieniu wskazywał 34 st.

Polska przegrała z Jugosławją w hazenie

ZAGRZEB. W Zagrzebiu odbył się międzypaństwowy mecz w hazenie pomiędzy Polską a Jugosławją o mistrzostwo świata. Zwyciężyła drużyna jugosłowiańska w stosunku 10:3.

W pierwszej połowie Polska broni się tylko przed atakami ostro grającej Jugosławji. Wynik brzmi 6:1 dla Jugosławji.

W drugiej połowie gra jest bardziej wyrównana. Polska gra o wiele lepiej, ale jej atak jest zbyt słaby, aby zdobyć się na skuteczne strzały. Ta połowa kończy się wynikiem 4:2 dla Jugosławji.

Bramki dla drużyny polskiej zdobyły Połomska (2) i Górsowska (1).

Stukot i hałas powoduje głuchotę

W moskiewskiej klinice chorób uszu przeprowadzono interesujące badania nad wpływem hałasu i wstrząsów mechanicznych w fabrykach na narząd słuchu u robotników.

Uszkodzenie aparatu słuchowego występuje najczęściej u metalowców. Już w pierwszych latach pracy tępieje u nich ostrość słuchu, czego jednak robotnicy ci nie spostrzegają, ponieważ sprawa posuwa się wolno i przytępienie słuchu dotyczy zrazu tylko niskich tonów. W dalszych okresach słabnie wrażliwość na tony wysokie i wreszcie rozwija się głuchota. Wśród robotników fabryk moskiewskich cierpią na nią najczęściej kowale, zatrudnieni przy młotach mechanicznych, oraz robotnicy, sprawdzający działanie motorów samolotowych. Wśród innych kategoryj metalowców upośledzenie słuchu rozwija się w różnych postaciach, zależnie od rodzaju hałasu, jego natężenie i czasu działania.

Upośledzenie słuchu następuje również pod wpływem wstrząśnień mechanicznych, których niekoniecznie muszą towarzyszyć wrażenia dźwiękowe. Szczególnie niebezpieczne są wstrząśnienia perjodyczne, takie np., jakie wywołuje długo trwały bieg motorów w zakładach przemysłowych; natomiast wstrząśnienia nieregularne np. w autobusach lub na lokomotywie nie są tak groźne.

Obok uszkodzenia słuchu występują niekiedy zaburzenia równowagi. Oba zmysły mieszczą się wspólnie w uchu wewnętrznem i razem cierpią. Zmysł równowagi jest bardziej wrażliwy na hałas, aniżeli na wstrząśnienia mechaniczne.

Z głuchotą, jako chorobą zawodową, należy walczyć. Należy zwalczać hałas w fabrykach, osłaniać go i lokalizować zapomocą licznych środków, jakiemi rozporządza technika budowlana. Ponieważ nie można go zupełnie usunąć, robotnicy, zatrudnieni w szczególnie hałaśliwych oddziałach, powinni uzyskać skrócenie dnia pracy, najlepiej w postaci kilku przerw w ciągu pracy. Ci, którzy wykazują zmiany w narządzie słuchu lub równowagi, powinni być przeniesieni do spokojnych oddziałów.



W Warszawie powstał Komitet dla zakupienia samolotu braci Adamowiczów pod przewodnictwem prezesa Zarządu Głównego L.O.P.P. gen. dyw. Leona Berbeckiego. Na cel ten napływają już liczne dary. Komitet organizowanej w Warszawie wystawy „Polska i Polacy w świecie" uzyskał zgodę braci Adamowiczów na wystawienie ich samolotu na widok publiczny.

Opłaty szkolne bez zmian

W związku ze zbliżającym się rokiem szkolnym Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wydało zarządzenia do kuratorjów okręgów szkolnych w sprawie opłat szkolnych w państwowych gimnazjach, zakładach kształcenia nauczycieli, szkołach zawodowych i artystycznych. Zarządzenia te ukażą się w najbliższym numerze Dziennika Urzędowego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Ośw. Publ.

W myśl tych zarządzeń opłaty utrzymane zostały w dotychczasowej wysokości, natomiast wprowadzono dalsze ulgi, z których korzystać będą, obok dzieci czynnych funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych, również dzieci niezamożnych inwalidów wojennych oraz niezamożnych kawalerów orderu „Virtuti Militari" i odznaczonych Krzyżem lub Medalem Niepodległości. Nadto w zarządzeniach tych został określony zakres uprawnień dla rad pedagogicznych i kuratorjów okręgów szkolnych co do częściowego lub całkowitego zwolnienia od opłaty szkolnej dzieci rodziców niezamożnych o ile wykazują postępy w naukach dostateczne i dobre sprawowanie.



PRZYKŁAD GODNY NAŚLADOWANIA

Łódzkie Towarzystwo opieki nad zwierzętami zorganizowało konkurs na najlepiej utrzymanego konia dorożkarskiego. Konkurs wzbudził duże zainteresowanie nietylko wśród dorożkarzy ale i społeczeństwa łódzkiego. Do konkursu stanęło kilkadziesiąt dorożek. Zdjęcie nasze przedstawia zwycięską dorożkę, która w konkursie zajęła pierwsze miejsce. Ciekawą inicjatywą Łódzkiego Tow. Opieki nad Zwierzętami winny się zainteresować i inne miasta.

Wesoły Kącik

SEN



Pan Frumkin obudził się, przetarł oczy i z niepokojem spojrzał w kierunku żony.

— Rózia! Żyjesz?

Pani Rózia spojrzała zdziwiona na męża.

— Dlaczego miałam umrzeć?

Pan Frumkin odetchnął z ulgą.

— Nie... Nic... Śniło mi się tylko.

— Co ci się śniło?

— Że miałem z tobą wypadek.

— Jaki?

— Przechodziliśmy przez jakąś wodę, staw czy jezioro. Przenosiłem cię na rękach i nagle mi wypadłaś i wleciałaś do wody.

Pani Róża załamała ręce.

— Widzisz! Jaki ty jesteś nieostrożny! Zawsze ci to mówię.

— Co znaczy nieostrożny? — wzruszył ramionami pan Frumkin. — Nie mogłem utrzymać, to wypuściłem!

— To pocoś mnie wogóle przenosił?

— Myśmy gdzieś szli.

— Gdzie?

— Nie wiem.

— Właśnie! — zatrzęsła się małżonka. — Ty nigdy nie wiesz, co ty robisz! Się pchasz przez wodę, djabli wiedzą poco! I bardzo się przemoczyłam? Pewno byłam w tej nowej sukni?

— Tak.

— Idjota! I w takiej sukni ty mnie ciągniesz do wody? Na pewno cała suknia na nic!

— Gorzej!

— Co się stało.

— Tyś zaczęła tonąć... Wypłynęłaś raz i poszłaś na dno, potem drugi raz i — znów na dno...

Pani Róża zbladła z przerażenia.

— I co?

— I nic. Nie mogłem cię w żaden sposób złapać.

— A nie krzyczałeś „Ratunku"!?

— Nie.

— Dlaczego?

— Nikogo nie było. To poco miałem krzyczeć?

— Kretyn! Żebyś krzyczał, to możeby ktoś usłyszał!

— Wątpię.

Pani Róża aż usiadła na łóżku z oburzenia.

— Cham! Łobuz! Żona tonie, a ty sobie stoisz spokojnie i nawet nie krzyczysz?

— Jakto spokojnie? — obraził się pan Frumkin. — Byłem bardzo zmartwiony.

— Zmartwiony? Co mi z tego zmartwienia, jak ja już tam umarłam! O ja nieszczęśliwa!

— Co płaczesz? — zniecierpliwił się małżonek. — Przecież się akurat wporę obudziłem i zobaczyłem, że żyjesz.

— Całe szczęście — otarła łzy pani Róża.—Ale coby było, żebyś się jeszcze nie obudził? Jużbym tam była zimny trup.

Napoleon Sądek

Pierwszy z nowej serii procesów o nadużycia w instytucjach magistrackich

Śledztwo w sprawie nadużyć ujawnionych przez Komisaryczny Zarząd W-wy na terenie instytucji magistrackich zbliża ją się ku końcowi. Po ferjach sądowych odbędzie się serja procesów na tle afer w tramwajach miejskich, lombardzie i t. d. Doręczony już został akt oskarżenia w pierwszym z tej serji procesów. Na ławie oskarżonych zasiądzie b. naczelnik wydziału tramwajów Synerjusz Sulikowski, który odpowiadać ma z art. 291 i 264 K. K. przewidujących kary za nadużycia w czasie urzędowania, i oszustwa.

Sulikowski pociągnięty został do odpowiedzialności za nadużycia przy awansowaniu pracowników tramwajowych.

Sąd Okręgowy wyznaczył termin rozprawy na dn. 15 września r. b.

Pan prezes

(S. F.) Podczas próbnego ataku gazowego w Warszawie, w każdej kamienicy wyłoniono z pośród lokatorów t. zw. „Komitet domowy obrony przeciwgazowej" na czele którego stał prezes. Prezes musiał uważać, żeby wszystkie okna w kamienicy były zalepione i żeby wieczorem nie palono świateł.

Jednym z takich prezesów był p. Wincenty Kozicki, którego od tego czasu w narożnej restauracji, gdzie był stałym bywalcem, inaczej nie tytułowano tylko „panie prezesie".

Tytuł prezesa uderzył panu K. do głowy i przez dłuższy czas przedstawiał się zwykle:

— Wincenty Kozicki jestem, prezes.

Tak się też przedstawił, gdy pewnego razu spotkał się u znajomej z nieznanym mu dotychczas p. Kazimierzem Ryjkiem.

P. Ryjek uśmiechnął się pogardliwie, ale jako człowiek dobrze wychowany, odpowiedział:

— Bardzo mi przyjemnie.

— Myślę, że panu przyjemnie — nie zdziwił się p. Kozciki. — Nie każden jeden ma okazje z prezesem się zaznajamiać.

Taka pyszałkowatość wyprowadziła p. Ryjka z równowagi.

— Powiedziałem, że mi przyjemnie — wyjaśnił — przez towarzyską grzeczność, a faktycznie nie takich jak pan prezesów po pysku prałem.

— Kogoś pan prał? — zaczerwienił się p. Wincenty.

— Wyraźnie mówię! Prezesów! I takich, co to mają własne auta. Nie jeden pysk prezesowski pod moją ręką trzeszczał.

— I za coś pan prał?

— Za forse. Po półtora złotego mnie płacili.

— Za to, żebyś ich pan prał?

— Za to.

— Łżesz pan.

— Rzeczywiście — odezwała się słuchająca tej dyskusji gospodyni. — Pan Kazio zdrowo zaliwa.

— Niech skonam, jeżeli kłamię — obruszył się p. Ryjek. — Sama pani wiesz, że fryzjer jestem. Nie jednego prezesa goliłem. A każden prezes po goleniu masaż staluje. Więc trza faceta po pysku trzepać. Naturalnie nie za mocno, żeby zęba nie uszkodzić, ale zawsze co prałem, to prałem.

P. Kozicki po wsłuchaniu tego wyjaśnienia, machnął pogardliwie ręką.

— My prezesi — oświadczył — przy kosmetycznym zabiegu z byle golibrodą musiem się poufalić. Dla dobrej cery człowiek wszystko zniesie. Ale zawsze pan będziesz cham, a ja prezes.

Dalej już nie rozmawiano, gdyż p. Ryjek złapał butelkę wódki i rąbnął nią w łeb zarozumiałego prezesa.

W sądzie tłumaczył się, że za mocno uderzył, gdyż był pijany.

— Żebym był trzeźwy — dowodził — tobym najpierw wódkę wypił i dopiero pustą butelką go rąbnął.

Dostał tylko tydzień aresztu.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń. 6,35 Muzyka. 6.38 Gimnastyka. 6,58 Muzyka. 7,10 Muzyka. 11,57 Sygnał czasu. 10.10 Muzyka popularna. 13,05 Koncert. 14,05 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Godzina muzyki lekkiej. 17,00 Program dla dzieci starszych. 17,15 Koncert. 18.00 „Praktykantki gospodarstwa domowego" 18,15 Muzyka salonowa. 18,45 Pogadanka Brunona Winawera. 19,15 Audycja strzelecka. 19.40 Piosenki 19,50 Wiadomości sportowe. 20.02 „Dzieje papierosa". 20,12 Muzyka lekka. 21,02 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 21,12 Koncert popularny. 22.00 „Życie literackie Lwowa". 22.15 Muzyka taneczna z Kaw. „Paradis". 23.00 Wiadomości meteor.

„DZIEJE PAPIEROSA"

Nie wielu z namiętnych palaczy znających się doskonale na gatunkach papierosa, wie cośkolwiek o jego pochodzeniu. Nie wiemy skąd do nas przyszedł, jakie przechodził koleje życia, zanim przepojony kulturą wielu krajów wyszlachetniał i wysubtelniał do tego stopnia, że mógł się stać nieodłącznym towarzyszem naszym, w XX-tym wieku nienaprawnych nerwowców. Pan Leon Lech w swym radjowym feljetonie z dnia 9 lipca opowie o godz. 20.02 o dziejach papierosa, poczynając od pierwotnej jego formy jaką odkryli w Ameryce — Krzysztof Kolumb a następnie Ferdynand Cortez.

Łamią prawa i godność

Garbarze przystępują do zrzucenia jarzma wyzysku

(W.) Garbarz, ongiś świetnie uposażony robotnik, bogaty w tradycję zawodową — dziś stał się niemal parjasem, gdyż cierpi najohydniejszy wyzysk i trwa w nędznej bezradności.

W rozmowie z garbarzami, co postanowili z tym nieszczęsnym stanem skończyć, dowiadujemy się rzeczy, które powinny zwrócić uwagę opinji publicznej, a w pierwszym rzędzie miarodajnych władz, zobowiązanych do regulacji rynków pracy i ochrony ustawodawstwa pracowniczego.

— Ilu garbarzy liczy Warszawa? — pytamy.

— W samej stolicy będzie 1500, zatrudnionych w 36 fabrykach garbarskich. Ponadto w Grochowie jest 5 fabryk, Grodzisku 4 i Pustelniku jedna. Będzie więc razem w okręgu stołecznym ze 2.000 garbarzy.

— Ile zarabia garbarz?

— O, w zakresie płac jest wielka rozmaitość! Ile fabrykant może urwać, to urywa, jak mu się da ciągnąć — to ciągnie. Płace nasze wynoszą od 2 do 5 zł. dziennie. Zresztą trudno to ustalić, bo **nie mamy książeczek obrachunkowych.**

— Dlaczego?

— **Bo tak jest wygodniej fabrykantom! To już ich taka spekulacja! Musi pan wiedzieć, że normalnie otrzymujemy tygodniówkę z listy płacy i, jak się u nas mówi — „na ciepło" — z ręki fabrykanta do ręki robotnika.**

— Komu jest ta podwójna buchalterja potrzebna?

— Oczywiście, fabrykantom, a nie nam, robotnikom! „Na ciepło" otrzymujemy zapłatę za godziny nadliczbowe, bo fabrykant nie chce płacić od tego podatków, świadczeń socjalnych, a zresztą pragnie uniknąć w ten sposób kontroli.

— Czy jest przestrzegany 8-godzinny dzień pracy?

— Nie! Przeciętnie musimy pracować 13 godzin na dobę bez specjalnej dopłaty. Ktoby się nie chciał na te warunki pracy zgodzić, musiałby się zaraz pożegnać z pracą. To jeszcze nie jest wszystko. Zmuszają nas bezprawnie do pracy w niedzielę i święta bez zezwolenia inspekcji pracy i bez stosownego wynagrodzenia!

— A cóż na to inspekcja pracy?

— Inspekcja swoje a fabrykant swoje! Gdy wchodzi inspektor pracy do fabryki, robotnicy już są pochowani za wałkami i beczkami. Schował ich fabrykant, bo inspektor musiałby stwierdzić, że pracuje więcej robotników, niż jest ubezpieczonych, więc pokazuje tylko ubezpieczonych. Aby się inspektor nie spostrzegł, to i ubrania robotnicze fabrykant zabiera z szatni i chowa do „magazynika podręcznego". Tam pan inspektor nie zagląda, boć to „magazynik podręczny"... A szkoda! Często znalazłby tam podręcznie zamagazynowanych robotników.

— A jak jest przestrzegana higjena podczas pracy?

— Pracujemy boso i nago, bo fabrykanci oszczędzają na ubraniach roboczych. Brud straszny! Stołowni brak, a tam, gdzie są, brud możnaby orać. Gdy przychodzi inspektor pracy, to i mydło jest, i czysty ręcznik, ale gdy tylko zamykają się drzwi za nim—i mydło i ręcznik znika. Chyba w tych warunkach poprostu nie wolno mówić o higjenie.

— Czy duże jest bezrobocie w garbarstwie?

— Niewielkie! Najgorsze jest to, że fabykanci, aby zgnębić robotnika i obniżyć mu zarobki, sprowadzają chłopów z Kresów. Płacą im po 2 złote za dniówkę i orzą nimi, jak wołami. Chłop taki ma małe potrzeby, to i bochenkiem chleba z mlekiem opędzi cały dzień. Ale czy tak powinni żyć ludzie?

— Jaką obronę ma robotnik?

— Dziś żadną! Jak chce się „bronić", to wylatuje na bruk i po krzyku. Lecz musi się zmienić! Organizujemy bezpartyjny związek garbarzy przy ZZZ, praca przygotowawcza posunęła się bardzo daleko i zaczniemy nasze warunki pracy i płacy regulować. Musi się skończyć wyzysk i musi zaświtać również dla garbarza sprawiedliwość! Fundament pod lepszą naszą przyszłość położy umowa zbiorowa, a uczciwa praca związkowa wzniesie gmach godności ludzkiej i sprawiedliwości społecznej dla robotnika garbarskiego.

Powodzenia!

Pod sąd opinji Rodziny Czytelniczej

Ostre słowa p. Straszka

Kochany Panie „Brunet"! Sam Pan sobie winien, bo Pan sam żonę swoją popsuł. Ja tego nie mogę zrozumieć, jak na to można pozwolić, żeby żona leżał w łóżku, a Pan sam sobie szykował śniadania, albo wcale nie jadł i tak szedł naczczo do pracy, lub wreszcie, sam sobie cerował skarpetki?! Na to już nie pozwoli pracowita żona, tylko leniuch, jaka miał Pan.

Czy warto było się systematycznie zatruwać dla takiej „flondry", jak żona Pana? Chyba nie. Trzeba było wyrzucić ją na zbity łeb, a nie czekać aż sama pójdzie. Wszak wiedział Pan, że ma aż trzech kochanków? Pisze Pan, że Pan dał jej lanie. Co to było za bicie, jeżeli ona za parę dni Pana okradła i uciekła? Panie, jak bić żonę - łajdaka, to tak żeby poleżała z pół roku w szpitalu, a nie tak, jak Pan bił, że zwiała do kochanka o lat 40 starszego od siebie. Czy jest Pan pewien, że dziecko, które Pan kocha, jest Pańskiej krwi? A może to którego kochanka Pańskiej żony?

Panie, byłby Pan skończonym osłem, gdyby Pan przyjął żonę do siebie! Nie wolno Panu tego. Niech Pan zrozumie, że porzuciła Pana i dziecko, uciekła do kobiet - łajdusów, (bo sama była łajdusem)! Jak ją Pan przyjmie, może Pana znowu okraść.

Dziecka Panu nie wychowa, jak się należy, bo taka kobieta nie ma serca matczynego (dała już tego dowody). Radzę wziąć sobie towarzyszkę i z nią żyć. Ona Panu poprowadzi dom, ona Panu wychowa syna, którego Pan kocha nad życie! A takiej baby do swego mieszkania nie wpuszczać! Niech idzie tam, dokąd od Pana uciekła. Z towarzyszką, jaką Pan sobie wybierze, na pewno Pan będzie szczęśliwy i może mieć Pan pewne jutro, tylko proszę nie być wybrednym, nie patrzyć na urodę tylko na charakter „bo nie to, co piękne, tylko, to co się komu podoba".

P. S. Tylko proszę sobie znów nie cerować skarpetek i t. p.!

Mieszkania rządców

Zdarza się, iż rządca domu otrzymuje za swoją pracę mieszkanie bezpłatne od właściciela domu. O ile rządca traci posadę, względnie o ile pozbawiony zostanie prawa prowadzenia ksiąg, w tym wypadku musi mieszkanie zwolnić.

Tak orzekają zwykle sądy, uważając, że tego rodzaju mieszkanie jest lokalem służbowym. Jednak, sprawa ta oprze się o Sąd Najwyższy.

Skarżący rządca uważa, że jest zwykłym lokatorem, że płaci właścicielowi czynsz, że z chwilą przerwania pracy właściciel ma od niego przyjmować komorne w gotówce według pewnej określonej wartości, że wobec tego eksmitowanie w wypadku pozbawienia kogokolwiek prawa rządcostwa nie jest słuszne

Dziś i dni następnych

Od 10-ej do 19-ej bez przerwy administracja nasza rozpoczęła przyjmowanie od Czytelników zebranych kuponów premjowych.

Prosimy o umieszczenie kuponów wszystkich włącznie z kuponem dnia dzisiejszego do niezapieczętowanej koperty.

Na kopercie należy nalepić następujący wycinek:

Nazwisko ____________

Imię ____________

Zawód ____________

Ile osób ma Czytelnik na utrzymaniu ____________

Adres: miejscowość ____________ **Nr.** ______

ulica ____________

poczta ____________

Po wypełnieniu rubryki Czytelnicy prowincjonalni mogą nadesłać kupony pocztą, włożywszy wszystko w drugą kopertę.

Konkurs zadań i ciekawych pytań

A oto następują zadania 9-ej serji:

3. BILETY WIZYTOWE

Odgadnij z poniżej zamieszczonych nazwisk, czem zajmują się te osoby (należy przestawiać litery):

KAZ. RAPI
R. ZATOK
W. CESZ

4. PYTANIE O DZIEWCZYNIE I O POWROZIE!

Tym razem pytania będą zupełnie łatwe:

Co to za dziewczyna, która, zgubiwszy samogłoskę, zmienia się w powróz?

Co to za powróz, zmieniający się w rybę po straceniu litery?

Kupon zadań i pytań
Nr. kuponu 2
Nr. gazety 191

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z czytelnikami

Nikczemna rywalka

P. Hanka z Bugaja zwraca się do nas błagalnie:

„Pocieszycielu serc smutnych i strapionych! Błagam Cię ze łzami w oczach i zgłębokąą raną w sercu o danie rady mej strapionej duszy i o umieszczenie mojego listu w dziale „W cztery oczy".

Przed dwoma laty poznałam chłopca imieniem Tolek B., któremu oddałam swe serce, duszę i ciało. Zdawało mi się, że i on mnie kocha, lecz teraz widzę, że to wszystko była tylko obłuda i fałsz. Nazywał mnie maleńką swoją lalką, robił wszystko, co chciałam, starał się mnie uprzyjemnić każdą chwilę, dawał mi tyle miłości i pieszczot! Gdy byłam chora, czuwał przy mem łóżku i płakał, jak dziecko. W letnie piękne noce woził mię kajakiem i śpiewał mi tak słodko!

Ja też starałam się uprzyjemnić mu każdą chwilę, byłam mu wierną, posłuszną, jak bywa tylko pies, przywiązany do swego pana.

Pracowałam przy jego gospodarstwie, gdyż on jest przedsiębiorcą. Ma swoje konie. Przy nich pracowałam dnie i noce. Starałam się pracować wspólnie z nim i tak upłynął rok. Byłam bardzo szczęśliwa. Poza nim nie widziałam świata. Lecz niedługo tak trwało.

Na drodze mego szczęścia stanęła inna i zabrała mi go. Jest to Irka z Mostowej, niby to córka przy mamusi, niby to inteligentna panienka, a gorsza stokroć razy od kobiety ulicy. Bo czyż może panna o dobrem prowadzeniu się przetrzymywać mężczyznę nietylko w dzień ale i w nocy? A matka na to patrzy i pozwala. No, bo jakże? Kiedy matka taka sama! Ludzie jej zwracają uwagę, każdy już ją palcem wytyka, bo wszędzie każdemu wejdzie w paradę. Potrafi zabrać dzieciom ojca, a żonom męża.

Ja nie wiem, Panie Redaktorze jak ta kobieta może śmiało patrzeć ludziom w oczu.

Pewnego razu, gdy go zatrzymała na noc, poszłam tam, by go stamtąd zabrać. Był „wstawiony", Gdy go zawołałam, nie chciał wyjść, a ona mówi: „Słuchaj Tolek, zrzuć ją ze schodów, to już więcej tu nie będzie przychodziła!" Cóż miałam robić? Poszłam do domu i płakałam całą noc.

Nazajutrz byłam tak zdenerwowana, że gdy ją spotkałam na ulicy, uderzyłam ją w twarz, lecz on mnie tak za to zbił, że nie mogłam dwa tygodnie się ruszyć, a ciało od siniaków aż czarne było.

Tak mnie zbił, zgnębił i zostawił mnie bez dachu nad głową, bez żadnych środków do życia. Poszedł tam, do Irci.

Wszystko zniosłam, bo go kocham, lecz tego, że ona mi go zabrała, też niegodziwa kobieta, nie mogę znieść.

Upłynęło już trzy tygodnie od naszego rozstania się z nim. Tułałam się cały tydzień po podwórzu, nie mając mieszkania ani co jeść, a on się przez ten czas bawił u Irki. Tonęłam we łzach, chciałam się truć, lecz truciznę mi z rąk wyrwano. Chciałam jemu zrobić krzywdę, ale czy można zrobić krzywdę człowiekowi, którego się kocha?

Z tego wszystkiego puściłam się w wir życia nocnego, piję, hulam, bawię się, mam około siebie pełno adoratorów, lecz ja ich nie chcę znać. Wszyscy mi obrzydli, obrzydł mi cały świat, ludzie i sama siebie znienawidziłam. Myśl moja ciągle krąży koło niego. On tylko jeden istnieje w mem sercu, ta moja Tolka kochana! Staram się o nim zapomnieć, nie myśleć wcale, lecz nie mogę. Gdy zobaczę jego postać i usłyszę jego głos, to mi się robi zimno i gorąco. W sercu mojem powstaje żądza zemsty nad sobą, lub nad nim, albo nad tą nikczemną Irką.

Redaktorze kochany, radź mi co mam robić, bo ja już dłużej nie wytrzymam. Zemszczę się nad nią, nad tą Irką, zabiję ją a sama pójdę do więzienia i tam zmarnuję swoje mode lata.

Jestem jeszcze młoda, mam lat 23, a już jestem wdowa. Mąż mój niedługo po ślubie umarł. Zostałam sama, mam córeczkę, co ma 5 lat. Ludzie mi ją chowają. Jestem sama na świecie, nie mam rodziców, ani rodziny, nikogo, więc cóż mam robić? Otruć się i umrzeć lub zabić Irkę i pójść do więzienia? A dziecko? Głowa mi pęka, wołam, błagam, modlę się i przeklinam sama siebie, ludzi i cały świat. Wprost zmysły tracę, radź, radź Redaktorze! Co mam robić? Przemów do jego serca skamieniałego, wydrukuj ten list. Niech on usłyszy moją rozpacz! Niech nie będzie głazem!"

Współczuje Pani z głębi serca, nie możemy, niestety, uczynić dla Pani nic ponad wydrukowanie tego listu. Sytuacja Pani jest bardzo przykra, ale cóż? Jak to się mówi: „Biada zwyciężonym!" Walki miłosne bywają okrutniejsze, niż wojenne. Irka zwyciężyła Panią w tej walce i na to niema żadnej rady.

Jako pokonanej, pozostaje Pani tylko czekać na odmianę losu. Ten list, który zechce Pani posłać niewiernemu Tolkowi, niechaj będzie próbą odzyskania go. Jeżeli się nie uda, okaże się raz jeszcze, że Irka jest jednak silniejsza, niż Pani. W każdym razie nie wolno Pani mścić się. Nic Pani na tem nie skorzysta ,a karę poniesie Pani ciężką. Nie wolno też Pani czynić tego ze względu na dziecko. Myślę, że niewiasta, umiejąca tak pięknie kochać, znajdzie sobie jeszcze kogoś, co jej miłość lepiej oceni i da zasłużone w całej pełni szczęście.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Na trwożne zapytanie Gordyka o Niusię-Monikę, Antoni Elicki odparł:

— Jest teraz bezpieczna w domu mego brata.

Na obliczu Gordyka odmalowało się szczere zadowolenie i uspokojenie.

Spojrzał na Elickiego błagalnie i rzekł:

— Mam więc do pana wielką prośbę... Zechce pan łaskawie oddać córkę matce. Niusię — Basi...

Poczem dodał ze smutkiem:

— Odebrałem jej męża... zato zwracam córkę... Bo przecież gdybym nie ja, dziecko z pewnością zginęłoby albo wpadło w najgorsze błoto... To moja jedyna pociecha...

Znów musiał się zatrzymać...

Tym razem dlatego, ponieważ skurcz bólu i wyczerpania dławił mu gardło.

Nie chciał wszakże przestać mówić...

Postanowił wypowiedzieć się do końca...

Rzekł więc jeszcze:

— Umyślnie prosiłem Basię, żeby wyszła, ponieważ nie chciałem, aby dowiedziała się ze szczegółami, kim był człowiek, którego nazwisko nosiła tak godnie, czyniąc mu tem zaszczyt największy... Niechże radość z odzyskania córki wynagrodzi jej choć w części odcierpiane udręki... Ale to jeszcze nie wszystko... Teraz dopiero rzecz najważniejsza...

Wszyscy obecni natężyli słuch...

Resztkami gasnącego głosu Gordyk szeptał:

—Chodzi o to, żeby Niusia odzyskała swe właściwe nazwisko i miejsce... Są na to wszystkie niezbędne dowody... Chcę je panom wręczyć...

Uniósł się zlekka na poduszkach i wskazując na biurko, wybełkotał już raczej, niż powiedział:

— Dowody tożsamości Niusi mam schowane tu oto w tem biurku... Proszę je odrazu wziąć i schować u siebie... Są w drugiej szufladce na prawo... Jest tam sporo papierów... Może panowie będę łaskawi odrazu tam zajrzeć...

Elicki otworzył wskazaną szufladkę i zaczął przeglądać zawarte w niej papiery...

Gordyk drżał snać, że nie dożyje do chwili, gdy wszystko będzie już załatwione, bo zniecierpliwił się i zapytał:

— I cóż? Czy już? Czy pan już znalazł? Są tam pod spodem... Pod dużą kopertą jest trochę miejsca to właśnie będą te papiery i dokumenty... Są związane sznureczkiem...

Rzeczywiście była tam taka koperta...

Antoni wyjął ją, a Gordyk rzekł:

— Jednocześnie przygotowałem pewne oświadczenie, które chciałbym podpisać w obecności panów.

Rozejrzał się i zapytał:

— Może dwóch panów zechce łaskawie być urzędowymi świadkami... To podobno starczy za rejentalne oświadczenie w obliczu śmierci...

Hebdyński porozumiał się wzrokiem z Antonim Elickim.

Skinęli głową, słuchając, pełni wzruszenia dalszych słów Gordyka.

Ten zaś rzekł:

— Panowie, zapewne, zdołają wytłumaczyć, skąd te dokumenty i papiery znalazły się w waszych rękach...

Wskazał ręką, mówiąc:

— Proszę łaskawie wziąć ten arkusz papieru, leżący w tej oto dużej kopercie...

Hebdyński wziął ten papier i zarazem mrugnął porozumiewawczo Elickiemu, że trzeba się śpieszyć, bo Gordykowi już niewiele brakuje...

Rzeczywiście, widać było, że śmierć już bierze Gordyka w swoje posiadanie.

Były to już doprawdy jego ostatnie chwile.

Trupia mgławica zasnuła jego wzrok...

Z wielkim trudem już tylko bełkotał...

Nie mógł wypowiedzieć wyraźnie ani jednego słowa...

A jednak podpisał ów dokument jeszcze najwyraźniej.

Wreszcie zwracając się do obecnych wyszeptał ledwo dosłyszalnie:

— Może i nie zostałbym takim bandytą... Ale cóż? Byłem bez wychowania...

Uśmiechnął się blado. Ręce drgnęły mu kurczowo...

Przez całe ciało przebiegł dreszcz...

Ostatni...

— — — — — — — — —

Tak obydwie siostry Barbara i Tola miały jedna po drugiej w krótkim odstępie pogrzeby swych mężów.

Całe szczęście, że nie wiedziały, że jeden z tych bandytów zabił drugiego i w jakich okolicznościach, bo toby o wiele przykrzejszym czyniło cios, jaki je spotkał.

A właściwie tylko — Tolę.

Bo Barbara w głębi duszy była zadowolona, że Bóg wyzwolił ją z przymusowego stanowiska żony człowieka, którego nienawidziła i z którym małżeństwo uważała za dopust Boży, nieunikniony i słuszny, jako kara za grzechy...

Inaczej — Tola...

Miała zupełnie inne usposobienie, niż siostra. Już od samej młodości...

Zawsze była spokojniejsza, powolniejsza, niepodatna do burz i namiętności.

Basia jeszcze niemal jako dziecko pokochała, a że była bujnego temperamentu, więc pokochała całym żarem, duszą i ciałem... Dlatego właśnie nie chciała początkowo zgodzić się na narzucane jej przez ojca małżeństwo z Gordykiem.

Tola była tym jej uporem zdumiona i zdziwiona...

Dla niej, dziewczęcia o nieobudzonych zmysłach, pełnem posłuszeństwa dla ojca, dziwnem wydawało się, że można nie chcieć wyjść zamąż i to za człowieka, polecanego przez ojca.

Była taką sobie skromniutką panną na wydaniu, która pragnie, owszem, męża, bo to wszyscy uznają za cel życia, ale kto to będzie, wszystko jej było jedno.

Gdy ojciec jej wskazał Rela, chętnie się na to zgodziła, choć do małżeństwa z nim nic jej nie ciągnęło, chyba tylko ciekawość: a jak to: mąż, mężczyzna, małżeństwo, dzieci, dom...

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

NIEWOLA NAMIĘTNOŚCI

Pani Mela drapiąca zniszczoną stalówką podpisywała weksle, które jej podsuwał Cabulski.

Lichwiarz skrupulatnie oglądał każdy podpis, jakby już stwierdzał jego autentyczność i formalność, zerkając od czasu do czasu na dekolt zajętej pisaniem kobiety.

— Bardzo wielki pan procent bierze — powiedziała pani Mela, nie przerywając podpisywania weksli.

— Ależ to nie ja, droga pani, nie ja!... Ja nawet nie policzyłem dla siebie najskromniejszej prowizyjki!.. Takie teraz czasy, takich procencików wymagają. Weksle nawet najlepsze są ryzykiem!...

— Mniejsza z tem!... — przerwała pani Mela, odkładając pióro.

— A jak zrobimy z terminami?

— Będę panu spłacała. Dziesięć tysięcy będę mogła dać panu w przyszłym miesiącu.

— Niech tylko, droga pani, nie przeoczy terminu! Ja zawiadomię telefonicznie.

Zgarnął weksle i pomyślał:

— W przyszłym miesiącu inaczej porozmawiamy!... Ja będę musiał nagle mieć odrazu większą sumę, a droga pani nie będzie mogła naturalnie mi jej wypłacić. Wtedy zaczniemy pertraktować ze sobą!...

— Musiałem sporo się natrudzić, zanim w przeciągu tak krótkiego czasu wydostałem tyle pieniążków — mówił nagłos do pani Meli, otwierając szufladę i wyjmując paczki banknotów. — Proszę drogiej pani! Niech pani przeliczy!... Proszę nie chować, trzeba policzyć!... Mogłem się pomylić!...

Sam przeliczył weksle, których dostał na sto dwadzieścia tysięcy, kiedy pani Mela udawała, że liczy zabrudzone i pomięte banknoty

Pani Mela wcisnęła z trudem do woreczka wielki pakiet i ledwie domknęła zamek.

— Niech droga pani uważa — ostrzegał poważnie Cabulski. — Teraz tyle urwipołciów kręci się po ulicy. Podbiegnie który i wydrze z ręki torebeczkę. Trzeba bardzo uważać!...

— Dziękuję panu — podała mu rękę i odwróciła się do drzwi.

Przesunął spojrzeniem po jej figurze i uśmiechnął się.

— Zgodzi się, czy się nie zgodzi? — zadawał sobie pytanie. — Ulegnie! Któraby z nich dla pieniędzy tego nie zrobiła?!

W przedpokoju podała jeszcze raz mu rękę:

— Dziękuję panu — powiedziała. — Wyświadczył mi pan przysługę.

Cabulski według swego zwyczaju mlaszczącemi, prędkiemi ruchami warg obcałowywał wypielęgnowaną dłoń kobiety, póki nie szarpnęła ręki.

Kiedy znalazła się na schodach, strofowała sama siebie:

— Powinnam być z tym lichwiarzem grzeczna, by nie cisnął za bardzo w terminie, jeśli mi się nie uda na czas wyciągnąć pieniędzy od męża!... Ale jak się ten wstręciuch zachowuje!... Więcej poufałości, niż znajomości!... Co sobie taki stary dziad wyobraża!... Co mnie to zresztą obchodzi?! Niech sobie myśli, co chce. Mam pieniądze i może wreszcie Stefan przestanie mnie dręczyć!...

Spojrzała na zegarek. Było w pół do piątej.

Szła wolnym krokiem. Wolała się przejść, niż jechać i nie zastać go w domu.

— Pewnie jest jeszcze u Lili — myślała.

Doszła do Marszałkowskiej i skręciła w stronę dworca Głównego.

Szła, nie patrząc na ludzi, zatopiona w myślach. Usiłowała nie myśleć o swojej sytuacji, o tem, co się rozgrywało wokół niej, w czem sama brała udział, wciągnięta przez Noderskiego do wydarzeń, które ją omal życia nie pozbawiły, ją i jej córkę. Nie mogła jednak często oprzeć się myślom, które natarczywie ją nawiedzały.

— Może istotnie obudziła się w nim taka niezwykła miłość dla nas obojga? — zadawała sobie pytanie. Nie widziała w tem nic niemożliwego. Była przecież tak oczytana w wyrafinowanych romansach, stykała się w świecie arystokracji, w którym żyła, z przykładami tak niezwykłemi!... Jednak jako kobieta nie mogła się ciągle pogodzić z tem, że inna kobieta choćby nią była córka, zabrała jej kochanka. Nie przestawała go kochać, pragnęła jak dawniej gorąco należeć do niego. Wstydziła się tego, wymawiała to sobie, ale szła do niego i dreszcz ją przebiegał na myśl, że niezadługo znajdzie się z nim znów sam na sam.

— Jak się to wszystko skończy? — zadawała sobie trwożne pytanie. Nie odpowiadała na nie, ale przed sobą widziała jakby czarną kotarę, zasłaniającą przyszłość.

— Czeka mnie tylko smutek, ból i nowe ciosy — zdobywała się na trzeźwość myśli.

— I może kilka jeszcze upojnych, oszałamiających godzin w jego ramionach!... — dopowiedziała.—Niech się dzieje, co chce!... Nie mam siły, żeby wyrwać się z pod jego wpływu. Jestem jakby pod hypnozą!... Przykuł mnie do siebie. Nie może inaczej być! To musi być hypnoza — tłumaczyła sobie. — Czyżby inaczej nie zerwała z nim?

Oszukiwała sama siebie. Była to tylko hypnoza jej własnych zmysłów, gwałtowny wybuch namiętności, które niezadługo mają zgasnąć bezpowrotnie...

Nagle przed szybko idącą panią Melą wyrosła przeszkoda.

Podniosła zdumiona głowę: przed nią stał Zygmunt Przybosz z kapeluszem w ręku.

Utkwiła zdziwione spojrzenie w bladej, zapuchniętej twarzy młodzieńca.

— Jakże zbrzydł i zmienił się w przeciągu krótkiego czasu! — przemknęła jej myśl.

— Chciałbym z panią pomówić w bardzo ważnej sprawie — przemówił Przybosz, schylając się do jej ręki.

Dalszy ciąg nastąpi.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Warta mistrzem lekkoatletycznym Polski

W drugim dniu mistrzostw lekkoatletycznych Polski panów w Poznaniu uzyskano naogół lepsze wyniki, niż pierwszego dnia. M. in. Luckaus z Jagielonji pobił rekord polski w trójskoku, osiągając 14,96. Lokajski (Warszawianka) rzucił oszczepem w granicach rekordu polskiego. Poza tem na wyróżnienie zasługuje wynik Biniakowskiego na 200 mtr. (22,1 sek.) Techniczne wyniki finałów drugiego dnia zawodów został zdyskwalifikowany. Wyniki przedstawiają się następująco:

Sztafeta 4 na 100 mtr. 1) AZS Warszawa 44,7 sek., 2) Legja Warszawa 44,8, 3) Warta Poznań, 4) Sokół Leszno, 5) Warta II. Właściwie piąte miejsce zajął Stadjon z Królewskiej Huty.

Rzut młotem: 1) Więckowski (Sokół Bydgoszcz) 38,80 mtr., 2) Kiełpikowski (Sokół Bydgoszcz) 36,18, 3) Rodziewicz (Zjedn. Łódź) 35,18, 4) Sumiński (Krusche Ender, Łódź) 34,35, 5) Tilgner (Sokół Poznań) 33,82 (nowy rekord okręgowy), 6) Heljasz (Warta) 32,38.

Skoki wzwyż: 1) Pławczyk (AZS Warszawa) 183, 2) Luckaus (Jagielonja Białystok) 180, 3) Hoffman (Warta) 175 (po rozgrywce z Chmielem), 4) Chmiel (Pogoń Katowice) 175, 5) Roniecki (AZS Poznań) 170, 5) Kremmecke (Stadjon Król. Huta) 170.

10.000 mtr. 1) Fiałka (Cracovia) 33:11 sek., 2) Noji (Sokół Poznań) 33:12.4, 3) Hartklik (Stadjon Król. Huta), 4) Duplicki (AZS Warsz.), 5) Półtorak (Jagiellonja), 6) Polak (ŁKS). Kusociński nie startował.

Oszczep: 1) Lokajski (Warszawianka) 62,68, 2) Turczyk (Warta) 59,97, 3) Wojtkiewicz (AZS) 57,90, 4) Kędzielawa (Cracovia 57,14, 5) Leśkiewicz (SKS Starachowice), 6) Mirkut Albin (Sokół Bydgoszcz).

400 mtr. przez płotki: 1) Kostrzewski (AZS Warszawa) 58,9 sek., 2) Sobik (Stadjon Król. Huta) 59,6, 3) Pruszkowski (PKS Warszawa), 4) Stańczyk (Sokół Chojnice), 5) Jurkowski (AZS Warszawa), 6) Oszast (Cracovia).

Trójskok: 1) Luckhaus (Jagielonja Białystok) 14,96 (rekord Polski), 2) Hoffman (Warta) 13,97 (rekord okręgu poznańskiego), 3) Pławczyk (AZS Warszawa) 12,76, 4) Wojtkiewicz (AZS Warszawa) 12,74, 5) Gniot (AZS Poznań) 12,64) 6) Morończyk (Sokół Lwów) 12,60.

200 mtr.: 1) Biniakowski (Warta) 22,1, 2) Koźlicki (AZS Warszawa) 22,7, 3) Liedtke (Jagiellonja), 4) Hajduk (Stadjon Król. Huta), 5) Jasiewicz (Warta), 6) Majik (Sokół Leszno).

1500 mtr.: 1) Kucharski (Jagiellonja) 4:59, 2) Soldak (Cracovia) 4:06,6 (rekord okręgu krakowskiego), 3) Kuźmicki (Warszawianka), 4) Sidorowicz (AZS Warszawa), 5) Zylewicz (WKS Wilno), 6) Orłowski (Pogoń Katowice).

4 na 400 mtr. Sztafeta rozegrana została w 2 serjach. Decydowały czasy: 1) Warta I w czasie 3:32,2 sek. 2) Sokół Leszno 3:33, 3) Stadjon Król. Huta 3:33,8, 4) AZS Warszawa 3:35,2, 5) Warszawianka 3:38,9, 6) Warta II.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajęła Warta poznańska 153 punkty przed AZS Warszawa 140 pkt i Cracovią 67 pkt. O zwycięstwie Warty zadecydowało jej zwycięstwo w sztafecie 4 na 400.

AZS niespodziewanie zajął 4-e miejsce, spadając tem samem na drugie miejsce w punktacji.

Zawody strzelecko-łucznicze Pocztowego P. W.

W drugim dniu I centralnych zawodów strzelecko - łuczniczych o mistrzostwo Pocztowego P. W. w Warszawie, wielu zawodników zdobyło odznaki łucznicze. W dniu tym odbyły się najważniejsze strzelania, z karabinków szkolnych o przyrządach celowniczych otwartych na 50 mtr., Strzelania te będą obowiązywać na zawodach międzynarodowych w Budapeszcie o Pocztowe Mistrzostwo Europy. W strzelaniach tych wyróżnił się zespół lwowski.

W niedzielę, a więc w trzecim dniu zawodów, odbywały się strzelania w dwóch konkurencjach: 40 strzałów z postaw leżących z karabinków kal. 22 i pistoletów dowolnych na 50 mtr. W konkurencjach tych brało udział 92 zawodników i zawodniczek.

O godz. 11.40 po odebraniu raportu przez wiceprezesa zarządu głównego, posła Dobrzańskiego, szeregi członków PPW w szyku czwórkowym udały się ulicami miasta na grób Nieznanego Żołnierza celem złożenia wieńca.

Dziś, o godz. 12-ej zakończone będą strzelania. O godz. 20-ej nastąpi uroczyste rozdanie nagród w sali Malinowej Urzędu Telekomunikacyjnego przy ul. Nowogrodzkiej 45.

Motocykliści Warszawy pokonali Berlin

W niedzielę, na torze motocyklowym Legji, odbyły się ciekawe zawody motocyklowe o charakterze meczu międzymiastowego, Warszawa — Berlin.

Zawody odbyły się przy ładnej pogodzie. Widzów — ponad 6.000. Berlin reprezentowali zawodnicy: Karl Frentzen, Hans Elsner i Karl Binder - Saam. Barw Warszawy bronili: Szwajcer na maszynie Rudge, Langer na Velocette i Docha na Nortonie. Zawodnicy niemieccy startowali na maszynach Frentzen na Imperia, Elsner na Nortonie i Binder Saam na Velocette.

Poza tem w drugim zespole Warszawy startowali: Potajałło na AJS. „Bezet" na Rudge i Drewelis na Charler Lea.

W meczu rozegrano dziewięć spotkań trójkowych, przy tem punktowano w każdym biegu tylko wyniki pierwszych drużyn obu zespołów. W wyniku — wygrał zespół Warszawy w stosunku 14:10.

Zwycięstwo zawodników warszawskich jest wpełni zasłużone, byli oni bowiem lepsi od swych rywali i wykazali nadzwyczajną brawurę. Mimo porażki zawodnicy niemieccy reprezentowali klasę wysoką, zawiązywali z naszymi motocyklistami ciekawą walkę na torze. Najlepszy z niemców, Frentzen, był zawodnikiem całkowicie równorzędnym w porównaniu z naszymi motocyklistami.

W biegu gości zwyciężył Elsner (2:49,2 sek.) przed Binder - Saamem. Zawodnik niemiecki zrzekł się jednak pierwszego miejsca na korzyść Frentzena, który po wypadku nie mógł startować, a który był niewątpliwie najlepszym wśród Niemców.

W biegu najlepszych czterech zawodników Langer pokonał Elsnera w czasie 2:32 sek., zrzekł się jednak pierwszego miejsca na rzecz Szwajcera. Trzecim był Potajałło, 4) Binder Saam.

W biegu pocieszenia dla Polaków wygrał niespodziewanie Drewelis przed Docha w czasie 2:54,2 sek.

Nadmienić warto, że wśród naszych zawodników brawurą odznaczył się Langer i Potajałło, a Docha — mądrą jazdą.

Regaty wioślarskie w Trokach

W niedzielę na jeziorze Trockiem odbyły się międzynarodowe regaty wioślarskie o mistrzostwo Wilna.

W regatach startowały osady akademickie Rygi i Królewca.

Start tych osad wypadł bardzo słabo, nie zajęły one ani jednego pierwszego miejsca. Poza tem startowały osady Wilna, Grodna i Warszawy.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął WKS Grodno — 69 pkt., 2) AZS Wilno 44 pkt., 3) WKS Śmigły 42 pkt.

Pogoda nie dopisała. Zawodom przyglądało się 2.000 widzów. Po zawodach odbyło się uroczyste rozdanie nagród.

Osady pań i osady młodszych startowały na dystansie 1.200 m. Osady męskie — na 1.750 mtr.

Nowy rekord w oszczepie

Wczoraj na stadjonie AZS w parku im. Paderewskiego zakończone zostały lekkoatletyczne mistrzostwa Polski w konkurencji pań.

Naogół uzyskano wyniki słabe. Jedynie w rzucie oszczepem padł nowy rekord Polski, ustanowiony przez Kwaśniewską z Łodzi wynikiem 39 mtr. 61 cmt.

Regaty międzynarodowe w Henley

Londyn. W sobotę zakończone zostały słynne dwudniowe międzynarodowe regaty wioślarskie w Henley.

W biegu jedynek zwyciężył Niemiec Buhtz w czasie 8:10 s., wyrównując rekord toru. W biegu pań zwyciężyła Plate (Cambridge) w czasie 6:48 sek., co stanowi nowy rekord.

Wyścig kolarski dookoła Łodzi

Czwarty wyścig kolarski dookoła Łodzi na dystansie 211 klm. zgromadził 30-u zawodników z Warszawy i Łodzi. Startowali poza tem dwaj czołowi kolarze niemieccy Weiss (Victoria Berlin) i Kranzer (Union Norymberga). Zawody miały bardzo interesujący przebieg. Przez cały czas prowadził Kiełbasa na zmianę z Więckiem i Odartusem. W Bełdzelinie odpada Kiełbasa a w Ujeździe Niemiec Kranzer rezygnuje z dalszej walki. Na 25 klm. przed metą drugi Niemiec Weiss ma defekt a następnie zepchnięty zostaje aż na 11-te miejsce.

Zwyciężył Igo (WTC Warszawa) w czasie 7:31:19 sek. bijąc o 20 mtr. Leszkiewicza (Wima Łódź), 3) Więcek (Resursa Łódź), 4) Odartus (ŁKS), 5) Kasprzak (Resursa), 6) Lipiński (Skoda Warszawa), 7) Konopczyński (Świt Warszawa). Niemiec Weiss, jak zaznaczyliśmy, zajął 11-te miejsce, mając czas 7:50:27,6 sek. Ogółem bieg ukończyło 22 zawodników.

Mistrzostwa łódzkiej klasy A

W dalszych rozgrywkach o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego Turyści pokonali ŁKS I-B 6:0, WKS wygrał z Makabi 4:0, SKS nie rozstrzygnął walki z Hakoahem 1:1, a Widzew pokonał Wima 2:0.

O mistrzostwo Pomorza w piłce nożnej

W meczu piłkarskim o mistrzostwo Pomorza, rozegranym w Bydgoszczy, pomiędzy miejscowym Sokołem a toruńskim Gryfem zwyciężył Sokół w stosunku 2:1 (0:0).

DZIWNY ZBIEG OKOLICZNOŚCI

W czasie wyścigu kolarskiego dokoła Łodzi uległ wypadkowi Wasilewski z Warszawskiego Świtu, który w Pabjanicach dostał się pod taksówkę i odniósł szereg obrażeń. Dziwnym zbiegiem okoliczności Wasilewski uległ wypadkowi w tem samem miejscu, gdzie i w zeszłym roku miał podobny wypadek.

Porażka Legji w Łodzi

W meczu o mistrzostwo Ligi ŁKS pokonał Legję w nieznacznym stosunku 1:0 (0:0). Jedyną decydującą o zwycięstwie bramkę zdobył Król na 5 minut przed końcem meczu.

Mecz był bardzo interesujący i emocjonujący. Przez cały czas zaznaczyła się duża przewaga ŁKS, ale pechowo grający atak nie umiał jej wyzyskać.

Sędziował p. Staliński, widzów 2.500.

Akademja sportowa „Jura"

Wczoraj zakończyły się uroczystości jubileuszowe Klubu Sportowego „Jur".

Rano na szosie pod Strugą odbył się start biegu kolarskiego na 100 klm. przy udziale 48 zawodników. Zwyciężył J. Ignaczak (Prąd) w czasie 3.5.2. Za nim zajęli miejsca: M. Kapiak (Prąd), Grzeczkowski (Legja) i Urbaniak (Skoda). Puhar przechodni im. płk. Jur Gorzechowskiego przypadł więc N. S Prąd.

W biegu 50 klm. przy udziale 68 zawodników pierwszy przybył Watkowski z W. T. C., drugi — Krupa z K. S. Tramwajarz, Markowski (Orle) i Ługowski (Jur).

Wieczorem liczny orszak złożony z członków Jura, Organizacji Młodzieży Pracującej i instytucyj zaprzyjaźnionych udał się na Kamionek, gdzie zostały złożone wieńce na grobach poległych podczas rzezi Pragi bohaterów. Potem odbyła się uroczysta Akademja Sportowa podczas której przemawiał prezes Małecki, starosta praski p. Skórewicz i przedstawiciele licznych klubów sportowych, którzy składali życzenia „Jurowi". Barwny i urozmaicony program wokalno - muzyczny zakończył uroczystości. Z okazji jubileuszu „Jur" otrzymał moc depesz od zaprzyjaźnionych organizacyj sportowych, a od W. T. C. dyplom honorowy.

Zwycięstwo Pogoni w Warszawie

Na boisku Pogoni w Warszawie odbył się mecz piłkarski o mistrzostwo ligi pomiędzy lwowską Pogonią a warszawską Polonią.

Zwyciężyła Pogoń w stosunku 3:1, do przerwy — 3:0.

Lipiec
10
WTOREK
Amelji

KRONIKA KRAKOWA

Ze sportu

Cracovia—Strzelec 7:0

Do przerwy gra ze strony Cracovii była bardzo słaba nieprzeprowadzając żadnych planowych akcji. Po przerwie Cracovia grała znacznie lepiej uzyskując pewne zwycięstwo.

Bramki uzyskali Rusin 2, Malczyk 2, Cebulak, Stepnicki i Zieliński po jednej. Sędziował p. Stronczek b. dobrze.

Wisła—Garbarnia 0:3

Zasłużone zwycięstwo drużyny ludwinowskiej, która miała przez cały czas zawodów lekką przewagę nad swoim przeciwnikiem. Bramki uzyskali Pazurek 2 i Riesner. Sędziował p. Muszkiet dobrze.

Tabela ligowa przedstawia się obecnie następująco:

Ruch	10	18	48:14
Cracovia	11	15	26.16
Ł. K. S.	10	14	15.12
Pogoń	11	14	22.18
Garbarnia	10	12	23.15
Legja	11	12	13.12
Warta	11	10	24.20
Wisła	11	10	20.18
Polonja	10	9	10:13
Podgórze	11	5	15.35
Warszawianka	10	5	9;21
Strzelec	10	3	9.30

W ub. niedzielę sytuacja w klasie A co do mistrza i spadku została już wyjaśnioną. Tytuł mistrza okręgu zdobył Grzegórzecki K. S. przed Tarnovią i Legją. Do klasy B. spadła Makkabi na skutek przegranych zawodów z Koroną. Pozostałe rozgrywki w klasie A. nie mogą wpłynąć na zmianę tabeli co do mistrza i spadku.

Tarnovia—Zwierzyniecki 2:0

Spotkanie obu drużyn miało przebieg bardzo spokojny. Drużyna zwycięzców górowała nad Zwierzynieckim lepszym startem i ambicją. Drużyna Zwierzynieckiego grała w osłabionym składzie. Bramki uzyskali Pirych i Wyszadil. Sędziował p. Knobel.

Legja — Grzegórzecki 2:2

Wynik zawodów miał duże znaczenie dla mistrza okręgu. Gra obu drużyn na niskim poziomie a wynik zupełnie odpowiada przebiegowi gry. Bramki dla Legji uzyskali Borek i Turecki dla Grzegórzeckiego Kozłowski i samobójcza. Sędziował p. Gumplowicz.

Wawel—Krowodrza 2:2

Obie drużyny grały powyższe zawody bardzo słabo i można było zauważyć że na wyniku im wcale nie zależało. Bramki dla Wawelu uzyskali Wróbel i Smolen z karnego dla Krowodrzy Kwinta i Błajda z karnego. Sędziował p. Seidner.

Korona — Makkabi 1:0

Zawody tych drużyn miały zadecydować o spadku do klasy B. Obie drużyny wystąpiły w najlepszych składach, a drużyna Makkabi zasilona z Hermanem w ataku. Przebieg zawodów wykazał zdecydowaną przewagę drużyny Makkabi która na skutek braku strzelców w ataku, musiała zejść z boiska pokonaną. Jedyna bramka dla Korony padła w pierwszej połowie gry z rzutu karnego egzekwowanego przez Stankusza. Sędziował p Schimscheimer.

Komisarze skarbowi przed sądem w Krakowie

Przed sędzią dr Janickim w Sądzie okr. karnym w Krakowie zasiadła wczoraj na ławie oskarżonych 40-letnia właścicielka szynku Gustawa Oschnowitzowa zam. przy ul. Rakowickiej 16, oskarżona o to, że dnia 4. X. 1933 r. w Krakowie fałszywie oskarżyła rewidenta skarbowego urzędu celnego w Krakowie, że tenże w czasie urzędowania podczas kontroli pobierał podarunki.

Ponadto zasiedli na ławie oskarżonych Stanisław Kolber, lat 69, em. komisarz skarbowy urzędu celnego, zam. przy ul. Szlak 63, oskarżony o to, że nakłaniał Romana Burglarda i Tadeusza Dwotskiego urzędników skarbowych, by ci jako urzędnicy nie sporządzili zawiadomienia karnego do właściwej władzy przeciw osk. Oschnowitzowej o to, że przyłapali u niej w sklepie potajemną sprzedaż alkoholu.

Franciszek Małek lat 39, komisarz kontroli skarbowej urzędu celnego, zamieszk. Bogucice 19, oskarżony, że będąc komisarzem nie dopełnił swego obowiązku przez to, że odebrał zawiadomienie o przestępstwie od Tadeusza Dworskiego i nie wpisał do dziennika tej sprawy oraz, że nakłaniał Tad. Dworskiego, że gdy będzie zeznawał jako świadek w sprawie karnej by zeznawał fałszywie.

Po przeprowadzonej rozprawie gdy sędzia dr. Janicki ogłosił wyrok skazujący osk. Oschnowicową na 8 miesięcy więzienia, i em. kom Kolbera 10 mies. więzienia, następnie przed ogłoszeniem wyroku na osk. Małka, gdy sędzia miał ogłosić wyrok skazujący, osk. Małek usłyszawszy słowo „winien„ nagle wyciągnął rewolwer, i dwukrotnie strzelił sobie w usta.

W groźnym stanie przewieziono Małka do szpitala.

Kradzież 120.000 zł. z mieszkania p. Steiglera

Dnia 12 lutego 1933 r. dokonano zuchwałej kradzieży w mieszkaniu Jakóba Steiglera właść. „Delki", przy ul. Sarego L. 14. Sprawcy po ograbieniu gotówki oraz biżuterji ogólnej wartości 120.000 zł. — nie zauważeni przez nikogo zbiegli.

Żmudne, przeszło rok trwające śledztwo ustaliło, iż sprawcami kradzieży są: Józef Tislowitz lat 34 kuśnierz, Zbigniew Brzuszkiewicz lat 26, robotnik i Scheer, fryzjer, lat 39.

Szajka ta za pośrednictwem niejakiego Chaima Dyma usiłowała przekupić prowadzącego śledztwo w tej sprawie wywiadowcę Toszę i w tym celu ofiarowywała mu 12.000 zł.

W toku dalszego śledztwa ustalono, że wraz ze sprawcami współdziałały Regina Tislowitz lat 25, robotnica i Lola Hauswirth lat 23, pomagając w ukryciu gotówki.

Cała szajka stanęła wczora przed trybunałem krakowskiego sądu okręgowego karnego.

Rozprawę odroczono.

Przew. s. o. dr. Stuhr, wot. s. s. o. dr. Paleczny i dr. Krsuss, oskarża prok. dr. Topiński. Bronią dr. Arnholdt, dr. Kohane, dr. Kruh i dr. Söhuel.

Olbrzymia afera spółki „Caro" w Krakowie

Onegdaj odbyło się posiedzenie Zjednoczonych Komisyj. Prawniczej i Skarbowej w sprawie kredytu dla spółki „Caro".

Afera spółki „Caro" znana jest powszechnie w Krakowie. Wiadomo, że gmina poniosła przez oszukańcze manipulacje b. zarządu wspomnianej spółki ogromne straty w wysokości około 2 miljonów złotych.

W sprawie tej prokuratura prowadzi dochodzenia.

Obrady ostatniego posiedzenia miejskich komisyj prawniczej i skarbowej toczyły się nad sprawą kredytów dla spółki „Caro" i obfitowały w bardzo ciekawe momenty.— Dyskusja trwała przeszło 3 godziny i była niezwykle ożywiona. Ponieważ jednak nie było wymaganego quorum, nie powzięto żadnych uchwał.

Opinja Krakowa z wielkiem zainteresowaniem śledzi sprawę spółki „Caro" i oczekuje wyniku dochodzeń prokuratorskich.

Niemcy zwrócą żydom skonfiskowane majątki?

Dzienniki szwajcarskie zwracają uwagę na bierne zachowanie się kół emigranckich, a zwłaszcza żydowskich, w okresie ostatnich zajść w Niemczech.

Oświetlając to stanowisko emigracji, pisma mówią, że może ono wypływać albo z tego, iż pomiędzy miarodajnemi kołami hitlerowskiemi, a reprezentantami finansjery żydowskiej, toczą się ważne rozmowy.

Emigracja nie chciałaby utrudniać prowadzenia tych zakulisowych pertraktacyj swojem stanowiskiem dlatego, iż spodziewa się, że doprowadzą one do zezwolenia na powrót niezaangażowanych politycznie emigrantów do kraju i zwrotu skonfiskowanego im majątku.

Hitler wysłał miljon dol. zagranicę?

Amerykańskie Agence Radio donosi, że w kołach finansowych obiega pogłoska, że Hitler przekazał do Włoch miljon dolarów, które stanowią specjalny fundusz partji narodowo-socjalistycznej.

Aresztowanie oszusta

Policja krakowska aresztowała wczoraj Jeziorka Michała, lat 31, zam. w Woli Duchackiej 261, za niedozwoloną grę zręcznościową w 3 blaszki na Błoniach w Krakowie.

Olbrzymie nadużycia skarbowe

W pewnej wielkiej fabryce bielsko-bialskiej wykryły władze olbrzymie ukrócenie opłat skarbowych. Grzywna od sumy, na jaką poszkodowany został Skarb Państwa, ściągnięta rygorystycznie, przyniosłaby miljon złotych.

Po ukończeniu śledztwa przez władze, do afery tej jeszcze powrócimy.

Karambol na Stradomiu

Na skrzyżowaniu ul. Dietla i Stradom w Krakowie, najechała wczoraj taksówka Nr. Kr. 96165 prowadzona przez Adama Stanka lat 26, szofera, zam. przy ulicy Wielickiej 86, na wóz tramwajowy Nr. 24 kursujący na linji Nr. 1.

Skutkiem zderzenia został wóz tramwajowy uszkodzony.

Wypadku w ludziach nie było.

Złodziej aresztowany na Wawelu

W Katedrze na Wawelu aresztowała wczoraj policja krakowska Ditricha Józefa, lat 25, pom. handlowego, zam. we Lwowie, przy ul. Żółkiewskiego 179, za kradzież kieszonkową 3 zegarków na szkodę Pawła Cesarza, Pawła Frączka i Franciszka Sapermusa, inwalidę górniczego. Kradzieży dokonał na Wawelu w Katedrze podczas zwiedzania jej przez okradzioną trójkę która tam znajdowała się z wycieczką.

Widmo nowych rozruchów w Niemczech

Wedle wiadomości nadeszłych z Berlina, wrzenie wśród oddziałów szturmowych, znajdujących się obecnie na urlopie, trwa w dalszym ciągu. Mimo ostrego zakazu odbywania zebrań, szturmowcy w cywilnych ubraniach odbywają konspiracyjne wiece na przedmieściach Berlina, przyczem rozszerzają swą propagandę również na ludność cywilną, w szczególności na sfery robotnicze.

Prasa czeska, komentując powyższe wiadomości z Berlina, daje wyraz przekonaniu, że „krwawa sobota" z dnia 30 czerwca stanowi tylko pierwszy etap walki przeciwko „drugiej rewolucji", która została narazie tylko chwilowo stłumiona. Dalsze etapy rozgrywać się będą już w najbliższej przyszłości.

Samobójstwo matki Roehma

Donoszą z Londynu, że matka rozstrzelanego wodza hitlerowskich szturmówek min. Roehma popełniła wczoraj w nocy samobójstwo.

Morderca generała Schleichera rozstrzelany

Dziennik londyński „Morning Post" zamieszcza w dzisiejszym numerze telegram z Berlina, że dziś nad ranem z rozkazu Hitlera rozstrzelano komisarza policji, który zastrzelił gen. Schleichera wraz z żoną.

Ważne w sprawie premji!

Kto chce uczestniczyć w losowaniu premji w miesiącu lipcu powinien natychmiast wysłać 30 ostatnich kuponów pod adresem

„OSTATNIE WIADOMOŚCI"
Warszawa, Sienna 33.

Kupony należy wysłać w niezaklejonej kopercie, na której trzeba nalepić znaczek za 5 gr. i umieścić z boku wyraz **„DRUK"**.

Teatr im. J. Słowackiego

wieczorem: „Romans"

Co grają w kinach krakowskich?

Adria „Bokser i dama"
Atlantic „Morderstwo w Zoo" i „Precz z kryzysem"
Apollo: „Otchłań życia"
Bagatela: „Angelika"
Dom Żołnierza „Królewski kochanek"
Promień „Wyrok morza"
Słonko: „Graj cyganie"
Sztuka: „Sprawca nieznany"
Uciecha: „Pozwól się kochać"
Wanda: „Przygoda w nocy"
Świt: „Człowiek, który wrócił"

RADJO

6·30 Audycja poranna, 11·57 Hejnał 12-30 Transmisja z Warszawy, 13·20 Płyty, 13 55 Transmisja z Warszawy, 18·55 „Stary Kraków" 19·05 Rozmaitości, 19 10 Program na dzień następny 19 00 Rozmaitości, 19·55 Lokalne wiadomości sportowe. 20·00 Transmisja z Warszawy, 20 02 Wiadomości bieżące, 22·15 Feljeton,

Zamknięcie ulicy

Z powodu budowy kolektora w ul. Grzegórzeckiej zamyka się z dniem 9 IX br. wspomnianą ulicę dla ruchu kołowego na odcinku od ul. Dwernickiego do ul. Morsztynowskiej.

Herszt i 12 zbójców przed sądem w Krakowie

Przed sądem okręg. karnym w Krakowie znalazła się wczoraj szajka złodziei składająca się z 12 osób, która grasowała w okolicach Bochni i Dobczyc.

Hersztem szajki był Szewczyk. Pod jego przewodnictwem dokonano 15-tu kradzieży.— Złodzieje nie gardzili niczem, brali co w rękę padło, a mistrzem w kradzieżach był Szewczyk.

W dniu, w którym kończył odsiadywanie kary za poprzednie kradzieże w aresztach sądu w Dobczycach na odchodnem z więzienia okradł dozorcę aresztów Jana Bilińskiego.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał oskarżonych na karę od 3 m. do 18 m. a herszta bandy Szewczyka na 18 mies. więzienia.

Wojna Anglji z Irlandją?

Irlandzki generał opozycyjny O'Duffy oświadczył w przemówieniu w hrabstwie Caven, że według wiadomości organu partyjnego irlandzkiej armji republikańskiej Anglja fortyfikuje część północnych hrabstw irlandzkich nad granicą wolnego państwa irlandzkiego.

— Jeśli to oznacza wojnę przeciw nam oświadczył O'Duffy — pójdę z Bogiem na wojnę i spodziewam się, że 95 procent błękitnych koszul pójdzie również ze mną.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Mozopol, Kraków, Na Gródku 2